

Powielamy imigracyjne błędy Zachodu

22 lutego 2020

Brytyjski tygodnik „The Economist” zwraca uwagę na polską politykę imigracyjną, mającą znajdować się w gronie najbardziej liberalnych w całej Europie. Gazeta twierdzi, że w ten sposób polski rząd powiela błędy państw zachodnich, chociaż powinien wyciągać wnioski z ich doświadczeń. Tymczasem szybkie zmiany etniczne mogą doprowadzić do wywrócenia do góry nogami polityki wewnętrznej naszego kraju.

Jedno z najbardziej prestiżowych pism na świecie samo nie ustrzegło się błędów, wpisując się w powszechną na Zachodzie tendencję polegającą na określaniu Prawa i Sprawiedliwości mianem partii nacjonalistycznej. „The Economist” zauważa jednak, że pomimo swoich deklaracji PiS prowadzi tak naprawdę liberalną politykę, stąd Polska pod rządami tego ugrupowania stała się „trochę zbyt europejska”.

Polska zdaniem gazety należy do najbardziej homogenicznych krajów Unii Europejskiej, co nie przeszkodziło jej przyjąć w 2018 roku rekordową liczbę imigrantów. Właśnie wtedy do naszego kraju przyjechało najwięcej obcokrajowców spośród wszystkich państw unijnych, a także pięciokrotnie więcej niż do Niemiec. Ogółem według tygodnika od 2014 r. do Polski przybyło blisko 2 mln Ukraińców, z kolei w ciągu ostatnich trzech lat pojawiło się również 36 tys. Nepalczyków, 20 tys. Hindusów i 18 tys. obywateli Bangladeszu.

„The Economist” nie ukrywa, że to bardzo duża zmiana, biorąc pod uwagę fakt, że w 2011 r. w naszym kraju przebywało nieco ponad 100 tys. obcokrajowców. Tym samym Polska przypomina państwa Europy Zachodniej, gdy w latach 60. XX wieku zaczęły one szukać siły roboczej w związku ze spadkiem bezrobocia. Tymczasem rząd PiS mogąc obserwować zachodnie doświadczenia

zdaje się je po prostu ignorować.

Tygodnik przypomina, że pierwszym błędem jest przekonanie, iż pracownicy tymczasowi rzeczywiście będą tu przebywać tylko przez określony czas. To samo uczyniły bowiem Niemcy, gdy pomiędzy latami 50. a 70. przyjęły blisko 2 mln obcokrajowców. Drugim błędem jest przekonanie, że wyborcy nie dostrzegą innych imigrantów poza Ukraińcami. Wielka Brytania w latach 1950. przyjmowała blisko 16 tys. przybyszów z Karaibów rocznie, co spowodowało problemy rasowe. Samo postrzeganie Ukraińców jako bliskich kulturowo też nie musi być prawdziwe, bo mogą oni stykać się z uprzedzeniami.

Ponadto gazeta przestrzega przed zbytnim poleganiem na napływie Ukraińców. Poprawa sytuacji gospodarczej na Ukrainie, a także otwarcie niemieckiego rynku pracy, mocno ograniczy bowiem atrakcyjność Polski jako kierunku ukraińskiej emigracji.

Z powyższych powodów, jak pisze „The Economist”, polscy przedsiębiorcy zaczęli już szukać pracowników w dalekiej Azji. To także jest jednak poważnym błędem. Co prawda Polacy sprzeciwiający się napływowi obcokrajowców „zazwyczaj nie spędzają czasu w modnych halach gastronomicznych w centrum Warszawy”, ale ich uwagę może przykuć „przyjazd np. 150 nepalskich czy indonezyjskich robotników do fabryki w małym miasteczku”. W ten sposób bardzo szybko do góry nogami może przewrócić polską politykę wewnętrzną.

„Najbardziej typową europejską cechą polskiego rządu, jeśli chodzi o migrację, jest niechęć do dyskusji na ten temat, a co ważniejsze, niechęć do przedstawienia argumentów w tej sprawie (...) Podobnie jak sąsiedzi na Zachodzie, rząd polski wybrał połączenie naiwności, oszustwa i nadziei, że sprawy same się ułożą. Być może jest to po prostu europejski sposób. Ale jest mało prawdopodobne, że się uda” – konkluduje więc brytyjski tygodnik.

Na podstawie: Economist.com, Interia.pl

Źródło: [Autonom.pl](#)